

TOMASZ SCHRAMM
Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0002-4102-6026

MÓJ UNIWERSYTET¹

MY UNIVERSITY

Abstract

I have been asked to give a thought on the University. It is arranged in a sequence of “past – yesterday – today”, to which I will occasionally refer. It will not, however, constitute a rigid scheme governing this talk. The inspiration for these thoughts was specified by the question “what perception of the University I imbibed in my family home, how I later confronted this with my own practice or «experience» of the University, how I look at it from the perspective of the experience I have had and from observing the changes taking place.”

Keywords: Tomasz Schramm, Adam Mickiewicz University in Poznań, autonomy of university

Słowa kluczowe: Tomasz Schramm, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, autonomia uniwersytetu

Zostałem poproszony o refleksję nad Uniwersytetem. Układa się ona w sekwencję „ongi – wczoraj – dziś”, do której czasem będę się odwoływał. Nie będzie ona jednak stanowiła sztywnego schematu rządzącego tym wystąpieniem. Inspiracja do tej refleksji została skomentowana czy też sprecyzowana przez pytanie/wska-

¹ Wykład wygłoszony na posiedzeniu Oddziału Poznańskiego PTH z dnia 28 października 2021 r.



zówkę: „jakim postrzeganiem Uniwersytetu nasiąkałem w rodzinnym domu, jak to potem konfrontowałem z własną praktyką czy też «doświadczeniem» Uniwersytetu, jak patrzę na to z perspektywy doświadczenia będącego moim udziałem i z obserwacji dokonujących się zmian”.

Kontekstem dla tych rozważań jest przede wszystkim nasz uniwersytet – uniwersytet w Poznaniu czy też poznański. Słowa „Uniwersytet Poznański” były nazwą naszej uczelni w latach 1920–1955 – tu jednak używam ich, rzecz ujmując w kategoriach gramatyki, jako rzeczownika i współ z nim przymiotnika pospolitego, chociaż zarazem ogromnie od pospolitości dalekiego: tak jakbym mówił, zamiast o Uniwersytecie Jagiellońskim, o uniwersytecie krakowskim.

Pragnę w tym miejscu nawiązać do daty 1919 – początków istnienia uniwersytetu w Poznaniu. Dość oczywistym skojarzeniem jest obchodzone całkiem niedawno jego stulecie. Do tego skojarzenia pozwolę sobie dodać drugie, osobiste: data ta oznacza początek okresu o blisko dwa lata dłuższego, trwającego do końca ubiegłego roku czy też początku obecnego. Wtedy dobiegła końca praktycznie nieprzerwana obecność w gronie tej społeczności nazwiska Schramm, do którego dołączyć też trzeba nazwisko mojego dziadka macierzystego, Jana Rutkowskiego. Swoistym apogeum w tym względzie były lata 1947–1949, kiedy to „Kronika Uniwersytetu Poznańskiego” obejmowała osoby:

- profesora Jana Rutkowskiego, kierownika Katedry Historii Gospodarczej na Wydziale Prawno-Ekonomicznym,
 - profesora Wiktora Schramma, kierownika Katedry Ekonomii Rolnej na Wydziale Rolniczo-Leśnym,
- oraz ich dzieci, zarazem moich rodziców:
- magistra Ryszarda Wiktora Schramma, asystenta w Katedrze Chemii Fizycznej na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym,
 - lekarz Haliny Schrammowej, asystentki w Katedrze i Klinice Psychiatrycznej na Wydziale Lekarskim.

W spojrzeniu na moje minione lata, jakim miałem możliwość dzielenia się ze słuchaczami blisko dwa lata temu², wspomniałem między innymi o prestiżu społecznym mojej rodziny, wiążąc go bezpośrednio z prestiżem instytucji Uniwersytetu – co określiłem zarazem jako jedną ze składowych szczęśliwego losu, jaki wyciągnąłem na loterii życia. Tak więc od zawsze, od dawniej niż sięga moja świadoma pamięć, nasiąkałem poczuciem tego, co po latach poznałem w „kanonicznej”, można powiedzieć, postaci, mianowicie jako hasło „dostojeństwo Uniwersytetu”. Jest to tytuł wykładu profesora Kazimierza Twardowskiego, powstałego przy okazji nadania mu przez Uniwersytet Poznański godności doktora *honoris causa*. Tak się składa, że portret prof. Twardowskiego od wielu lat gości na naszym wydziale; chyba od czasów Wydziału Filozoficzno-Historycznego – i towarzyszy nam w tej chwili, w sali, gdzie odbywa się nasze spotkanie³. Swoją wykład sam autor określił jako „rodzaj swojego testamentu

² Tomasz Schramm, *Te siedemdziesiąt lat, które jest poza mną* (Poznań: Wydział Historii UAM, 2020).

³ Mowa o Sali 1.62 w Collegium Historicum Novum, tzw. Sali Dziekańskiej.

uniwersyteckiego”. Gdy zmarł w niespełna osiem lat później, w lutym 1938 roku, zgodnie z jego wolą egzemplarz tego przemówienia złożony został w trumnie. Kilkanaście lat temu jego wydanie z 1933 roku wznowione zostało, z inicjatywy władz naszej uczelni, w bibliofilskiej formie⁴. W licznych późniejszych wypowiedziach o Uniwersytecie przywoływany jest ten właśnie tekst.

Nader trudno jest streścić czy zreferować jego treść, bowiem każde jego słowo jest przemyślane i ważne. Uczyniwszy to zastrzeżenie, pozwolę sobie jednak na przytoczenie kilku zawartych w nim zdań, poczynając od zawartych w punkcie 3: „Ilekróć wymawiam słowo «Uniwersytet», czynię to – przynaję – z pewnym namaszczeniem”. I dalej:

dostojeństwo to [...] ma swoje źródło w samej idei Uniwersytetu. [...] Według tej idei zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. [...] Służąc temu celowi, Uniwersytet istotnie promienieje dostojnością, spływającą na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni.

Mówiąc o prawdzie obiektywnej i służeniu jej, podkreślał Kazimierz Twardowski jej znaczenie etyczne oraz wychowawcze, esencję pracy „profesora i docenta Uniwersytetu” ujmując w punkcie 10, który przytoczę w całości:

W ten sposób pojęta praca wychowawcza profesora i docenta Uniwersytetu nie jest dla niego czymś obcym i zewnętrznym, lecz zlewa się z jego pracą nauczycielską, polegającą na wyrabianiu w studentach umiejętności myślenia i badania naukowego, która to praca nauczycielska ma za podstawę własną pracę badawczą nauczyciela. Tak więc w jedno się splatają trzy kierunki działania profesora i docenta Uniwersytetu, tworząc w swym połączeniu pełną istotę ich zawodu⁵.

Warto też dołączyć do tego zdanie z punktu 7:

Mając pełne prawo domagania się, aby jego niezawisłość duchowa nie była przez nikogo naruszana, mając więc także pełne prawo bronięcia się przeciw wszelkim jawnym lub podstępным zakusom poddawania jego pracy naukowej czyjejkolwiek kontroli lub komendzie, Uniwersytet ma zarazem obowiązek unikania także ze swojej strony wszystkiego, co by mogło tę niezawisłość nadwyręzać lub stwarzać chociażby pozory ulegania jakimkolwiek wpływom lub dążnościom nie mającym nic wspólnego z badaniem naukowym i jego celem.

Kazimierz Twardowski mówił o pewnym ideale, sygnalizując zarazem, że rzeczywistość nie zawsze, czy też nie w pełni, do niego dorastała. Był to niewątpliwie ideał tak zwanego uniwersytetu humboldtowskiego, co jasno wypływa z przytoczonego przed chwilą punktu 10.

Gdy 1 września tego roku na cmentarzu junikowskim żegnany był profesor Henryk Olszewski, występujący wówczas dziekan Wydziału Prawa i Administra-

⁴ Kazimierz Twardowski, *O dostojności Uniwersytetu* (Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 2011).

⁵ Podkreślenia występują w oryginale.

cji, profesor Tomasz Nieborak przywołał jego książkę *Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci* i zamieszczoną tam refleksję nad tym pojęciem. Pójdę przez chwilę tym śladem. Pisał Profesor:

Ludzie Uniwersytetu to nie pracownicy szkoły wyższej, którzy na uczelni zarabiają na utrzymanie, prowadzą badania i są poprawni jako akademicy nauczyciele. Ludzie Uniwersytetu to osobowości, które w szczególnie efektywny sposób związane są z Uniwersytetem i mają świadomość tych więzów, którzy identyfikują się z nim, mają udział w urzeczywistnianiu jego misji jako wspólnoty, są dumni z tego, że mogą być członkami tej wspólnoty⁶.

Henryk Olszewski studiował w naszej uczelni w latach 1950–1954, a z początkiem 1956 roku został asystentem. Można powiedzieć, że w tych latach znalazł się w społeczności uniwersyteckiej i zaczął stawać się człowiekiem Uniwersytetu. We wspomnianym roku akademickim 1955/56 ja znajdowałem się w grupie „starszaków” w przedszkolu uniwersyteckim przy ul. Spornej 4. Jeśli dokonuję tego zestawienia, to dlatego, by uprzytomnić moim słuchaczom, jakiego rodzaju myślenie o Uniwersytecie było dla mnie tym pierwszym, a więc równie naturalnym, jak otaczające mnie powietrze, którym oddychałem.

Idea uniwersytetu humboldtowskiego zderzała się wtedy z inną. Nie miałem o tym oczywiście pojęcia, siedząc na przedszkolnej podłodze pod odbiornikiem radiowym typu „kołchożnik” i ze smutkiem słuchając o śmierci wielkiego przyjaciela dzieci, Bolesława Bieruta. Ale dla Henryka Olszewskiego była ona niewątpliwie równie oczywista, jak wcześniej dla Kazimierza Twardowskiego.

Z takim wyobrażeniem rozpoczynałem moje studia w 1967 roku. Dostanie się na nie warunkował tryb konkursowego egzaminu wstępnego – to było czymś zupełnie oczywistym, podobnie jak wynikająca z tego swoista elitarność odbywania studiów wyższych. Można powiedzieć, że w przywołanym na wstępie trójpodziale okres ten należał do „wczoraj”. Co prawda egzamin wstępny rzeczywiście stawiał w trudniejszej sytuacji kandydatów pochodzących ze słabszych szkół – to ryzyko mogło być większe dla absolwentów ośrodków prowincjonalnych. Żeby go zdać, musieli podjąć większy wysiłek niż ja. W sumie jednak był to system nastawiony na selekcję najlepszych. Jego późniejsze zmiany oceniam negatywnie. Moje obserwacje w tym względzie opieram między innymi na naborze na studia historyczne. Pierwszą zasadniczą zmianą były tak zwane rozmowy kwalifikacyjne – w mojej pamięci zachowało się to jako egzamin, w którym temat odpowiedzi określany był przez samego kandydata czy kandydatkę. Przytoczę tu sytuację, kiedy to w trzecim czy czwartym dniu takiego pytania zagadnąwszy: „Co panią najbardziej interesuje?” i usłyszawszy po raz kolejny: „Pierwsi Piastowie”, nie zdołałem opanować grymasu irytacji. Dziewczyna spojrzała na mnie speszona i wywiązał się krótki dialog: „No przecież chyba wszyscy lubią pierwszych Piastów...”, „Ja już nie”, „Aha, chyba rozumiem...”. A potem

⁶ Henryk Olszewski, *Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2015), 9.

pojawił się konkurs matur, czyli ocen – o jakże nierównej przecież wartości. Współ z ogromnym wzrostem limitów przyjęć na studia oraz wzrostem liczby szkół wyższych (osobną i ponurą kategorią okazały się tu szkoły prywatne), przyniosło to, moim zdaniem, znaczny uszczerbek randze bycia studentem – przynajmniej jeśli chodzi o studia historyczne.

Po tej dygresji, która przeniosła nas w czasy niedawne i dzisiejsze, powinienem wrócić do początków mojej bytności na uniwersytecie. Jednak o okresie studiów nie mam zbyt wiele do powiedzenia. Może tylko sięgnę na chwilę po mój indeks i odczytam z niego nazwiska, obok których znajdują się autografy profesorów i asystentów. Dodam, że obejmuje on lata I–V. Nie było wtedy mowy o systemie bolońskim, który osobiście oceniam krytycznie i wiem, że nie jestem w tym odosobniony. Intuicyjnie doszukuję się w jego genezie mechanizmu biurokratycznego. Ale za mało wiem o tej genezie, o tym jak się ma do minionych i obecnych systemów studiów w różnych krajach, aby móc przeprowadzić prawdziwie rzeczową krytykę.

Tu pozwolę sobie jeszcze na krótki komentarz terminologiczny. Odwołuję się obecnie do dawniejszej tradycji, tej z czasu onegdajszego, według której kadre nauczającą stanowili profesorowie. Ustawa z roku 1920 stanowiła w artykule 41:

Do grona nauczycielskiego szkół akademickich należą: po pierwsze – nauczyciele akademicy t. j. 1) profesorowie honorowi, 2) profesorowie zwyczajni, 3) profesorowie nadzwyczajni, 4) docenci; powtórę – nauczyciele w ściślejszym znaczeniu np. lektorzy.

Odbicie tego znajduje się w wypowiedzi Kazimierza Twardowskiego, który mówi o profesorach; dba zarazem o to, by nie uchybić tym nielicznym wykładowcom, którzy nie mieli profesury, lecz uzyskali *veniam legendi* – a więc obecnym w ówczesnej rzeczywistości uniwersyteckiej docentom. Nie ma natomiast mowy w ustawie o asystentach: uczniach profesorów, kształtujących się u ich boku. Wówczas byli oni nieliczni, zatrudnieni czasowo, a w procesie dydaktycznym byli jedynie pomocnikami profesorów. I ograniczam się teraz do tych dwóch nazw, a zarazem do konfiguracji którą prof. Piotr Sztompka określa jako „uczonych i terminatorów”⁷. Nie uważam za potrzebne używania w tej chwili całej listy terminów określających stanowiska różnych nauczycieli akademickich, na której notabene nie jest już obecne słowo „asystent”. Tak było „ongi”. „Wczoraj” – mowa o czasie sprzed lat kilkudziesięciu – ta kategoria „terminatorów” była już liczna, w nauczaniu odgrywała istotną rolę i ma ona wielu reprezentantów w moim indeksie.

Chcę przy okazji podkreślić, że jest on cenną pamiątką dla mnie i na pewno dla wielu, którzy posiadają coś takiego. Dzisiejsi studenci, za chwilę absolwenci, są takiego materialnego świadectwa ich studiów pozbawieni – mam na myśli coś jakościowo różnego od wydruku ze spisem odbytych zajęć, nawet opatrzonego także nazwiskami prowadzących.

⁷ Piotr Sztompka, „Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur”, *Nauka* 1 (2014): 8.

A więc kto z ówczesnych profesorów i asystentów podpisał się w moim indeksie (ograniczam się do przedmiotów prowadzonych przez pracowników Instytutu Historii)?

Semestr I:		
	Historia starożytna, wykład i ćwiczenia	dr Julia Zabłocka
Semestr I i II:		
	Wstęp do badań historycznych, wykład	doc. dr Benon Miśkiewicz
	ćwiczenia	dr Stanisław Alexandrowicz
	Ustrój PRL na tle porównawczym, wykład	prof. dr Czesław Łuczak
Semestr II:		
	Historia starożytna, wykład i ćwiczenia	dr Włodzimierz Pająkowski
Semestr III:		
	Historia powszechna średniowiecza, wykład	prof. dr Gerard Labuda
	ćwiczenia	dr Jadwiga Krzyżaniakowa
	Historia Polski średniowiecznej, wykład	doc. dr Benon Miśkiewicz
	ćwiczenia	mgr Karol Olejnik
Semestr III i IV:		
	Nauki pomocnicze historii, wykład	doc. dr Brygida Kürbisówna
	ćwiczenia	dr Zbigniew Wielgosz
Semestr IV:		
	Historia powszechna nowożytna, wykład	prof. dr Janusz Pajewski
	ćwiczenia	mgr Krzysztof Jankowiak
	Historia nowożytna Polski, wykład	doc. dr Jolanta Dworzaczkowa
	ćwiczenia	dr Tadeusz Przybysz
Semestr IV i V:		
	Nauki pomocnicze historii nowożytnej, ćwiczenia	dr Franciszek Paprocki,
		mgr Zbysław Wojtkowiak
Semestr V:		
	Historia powszechna nowożytna, wykład	doc. dr Zygmunt Boras
	ćwiczenia	mgr Artur Kijas
	Historia nowożytna Polski, wykład	doc. dr Jolanta Dworzaczkowa
	ćwiczenia	mgr Krystyna Kokocińska

Semestr V i VI:		
	Elementy statystyki i demografii hist., wykład	prof. dr Czesław Łuczak
	ćwiczenia	mgr Stefan Kowal
Semestr VI:		
	Historia powszechna 1789-1870, wykład	prof. dr Zdzisław Grot
	ćwiczenia	dr Jan Prędko
	Historia Polski 1795-1863, wykład	prof. dr Witold Jakóbczyk
	ćwiczenia	mgr Gerard Jaroszyk
Semestr VII:		
	Historia powszechna 1871-1918, wykład	prof. dr Janusz Pajewski
	ćwiczenia	dr Stanisław Sierpowski
	Historia Polski 1864-1918, wykład	prof. dr Witold Jakóbczyk
	ćwiczenia	dr Zbigniew Dworecki
	Historia Rosji, wykład	prof. dr Jerzy Ochmański
	ćwiczenia	mgr Artur Kijas
Semestr VIII:		
	Historia powszechna 1918-1939, wykład	prof. dr Janusz Pajewski
	ćwiczenia	dr Stanisław Sierpowski
	Historia Polski 1918-1939, wykład	prof. dr Witold Jakóbczyk
	ćwiczenia	dr Zbigniew Dworecki
	Historia Rosji i ZSRR, wykład	doc. dr Józef Morzy
	ćwiczenia	mgr Zbysław Wojtkowiak
	Metodologia historii, wykład	prof. dr Jerzy Topolski
Semestr VIII i IX:		
	Metodyka nauczania historii, wykład	doc. dr Jan Stoiński
	ćwiczenia	dr Maria Banasiewicz
Semestr IX:		
	Historia Polski po 1939 r., wykład	prof. dr Stanisław Kubiak
	ćwiczenia	mgr Gerard Jaroszyk
	Historia historiografii, wykład	prof. dr Jerzy Topolski
	Geografia historyczna, wykład	dr Stanisław Alexandrowicz

Oprócz tego w różnych semestrach (od IV, chociaż obowiązywały dopiero od V) zaliczyłem, w różnym wymiarze, wykłady monograficzne prof. Pajewskiego,

prof. Łuczaka, prof. Topolskiego, doc. Zabłockiej, dr. Sierpowskiego, dr. Prędkiego. Na III roku były też proseminaria, ale z nimi akurat w wypadku naszego roku powstał pewien bałagan i te wpisy w moim indeksie nie są miarodajne⁸.

To, co można określić mianem „życie studenckie” – co oznacza zarówno studiowanie *sensu stricto*: zdobywanie wiedzy, zaliczenia, egzaminy, jak i cały koloryt tego czasu – to bardzo ważny okres w życiu. Jednak oglądany w perspektywie instytucji Uniwersytetu jest częścią pewnej całości, o większym wymiarze i złożonej. Bez studentów nie ma Uniwersytetu – ale są oni tylko jedną z jego składowych. Tego większego wymiaru byłem przez cały czas mocno świadomy. Moja subiektywna sytuacja w okresie studiów była szczególna, nie całkiem (czy wręcz niezbyt) porównywalna z sytuacją moich kolegów. Był to dla mnie swojego rodzaju okres przejściowy między czasem wcześniejszym – kiedy to niejako oczekiwałem na bezpośrednie zetknięcie z czymś, co w inny sposób już było obecne w moim życiu – i czasem późniejszym, który, jak zakładałem, miał mi przynieść pełne wejście w świat Uniwersytetu. Może z racji tego aspirowania do statusu wyższego niż studencki byłem szczególnie skłonny do uznawania, właśnie jako student, autorytetu moich nauczycieli – i to nie tylko profesorów, ale i asystentów. Gdy parę tygodni temu w czasie pewnej dyskusji usłyszałem z ust niedawnej studentki słowa: „Wszyscy się pouczają, więc ja również sobie pozwolę, [...] zacznę od pani rektor”, byłem pod mocnym wrażeniem. Ale nie było to wrażenie pozytywne.

Moja ówczesna postawa nie oznaczała bezkrytycyzmu. Widziałem, w czym wypadku autorytet statusu łączy się z autorytetem osobistym, w czym zaś widoczne były rozbieżności. Ale, powtarzam, uznawałem ten pierwszy. Natomiast nie jestem w stanie dziś powiedzieć, na ile sądy krytyczne rodziły się już w czasie studiów, na ile zaś później, w odniesieniu do tych, którzy stali się moimi nieco lub znacznie starszymi kolegami z Instytutu Historii.

W tym uniwersytecie przeżyłem 49 lat jako jego pracownik i członek jego społeczności. I jako taki spotkałem wielu ludzi Uniwersytetu w takim rozumieniu, jakie określił w przytoczonym wyżej cytacie profesor Olszewski: dla których uniwersytet nie był tylko pracodawcą, miejscem, w którym zarabiali na utrzymanie. Podkreślić przy tym trzeba, że w jego książce, do której się odwołałem, znaleźli się nie tylko profesorowie. Autor jej pamiętał – co zaznaczył w przedmowie – o „pracownikach wzorowo działających w administracji i obsłudze macierzystego Uniwersytetu”, uważając, że „bez takich osób żadna uczelnia nie może funkcjonować”⁹. Pisał więc o Eleonorze Szembel, którą jako sekretarkę Wydziału Prawno-Ekonomicznego „znał każdy przychodzący na studia prawnicze i każdy, kto je kończył w latach międzywojnia, i każdy, kto studiował prawo w pierwszym dwudziestolecu po wojnie, i ona znała każdego; była instytucją”¹⁰. Pisał o Marii Majchrzak, długoletniej woźnej w Collegium Iuridicum, o Maksy-

⁸ Wpisane w indeksie nazwy przedmiotów mogły się różnić od oficjalnych, późno też lub wcale pojawiał się w tych wpisach przy tytułaturze dodatek „hab.”, wprowadzony po Marcu '68 dla odróżnienia niehabilitowanych „docentów marcowych”.

⁹ Olszewski, *Ludzie Uniwersytetu*, 10.

¹⁰ Olszewski, *Ludzie Uniwersytetu*, 62.

milianie Cyplu, który podjąwszy pracę na Uniwersytecie Poznańskim w 1922 roku w wieku trzynastu lat, przeszedł drogę od gońca do pedla przy urzędzie rektorskim. Wspominał go tak:

Identyfikował się z Uniwersytetem; uroczystości Uniwersytetu były jego świętami, promieniał dumą, kiedy ubierał togę, z zapalem czyścił insygnia rektorskie. Czuł się odpowiedzialnym strażnikiem magnificencji. Myślę też, że wszyscy kolejni rektorzy darzyli go należnym mu szacunkiem i bezgranicznym zaufaniem¹¹.

Podtrzymując przez chwilę ten wątek, ostatnie przytoczone zdanie pragnę ze swojej strony odnieść do pani Zdzisławy Mielcarek, „pani Zdzisi”, która w latach 1972–2002, a więc przez trzydzieści lat, kierowała sekretariatem ośmiu kolejnych rektorów. A na skalę naszego Instytutu do dwóch kolejnych kierowniczek jego sekretariatu: Barbary Szulc-Czubińskiej, „pani Basi”, następnie zaś Ewy Kelmy. Ale wspomnieć też pragnę, należącego pokoleniowo do wymienionych uprzednio, pana Walentego Pielę, magazyniera naszej biblioteki pracującego na Uniwersytecie w latach 1930–1988, w czasie drugiej wojny światowej jedynego Polaka pracującego w magazynie Biblioteki Uniwersyteckiej, z narażeniem życia chroniącego jej zbiory.

Obecnie jestem emerytem – byłym pracownikiem. Jednak nadal uważam się za należącego do owej społeczności. I przez wszystkie minione lata ten aspekt odczuwałem bardzo mocno. Uniwersytet był, jak nieraz określałem, moją „małą” czy też „prywatną ojczyzną”, w większym stopniu niż moje – rodzinne przecież – miasto Poznań. Toteż dalece nieobojętne mi było to, co się w nim działo. Chyba najbardziej wtedy, gdy odzyskiwał on swoją autonomię i samorządność, kiedy w największym stopniu o jego sprawach mogli stanowić jego ludzie.

To poczucie podmiotowości znajdowało wyraz mocny, chociaż może nie najmocniejszy, w momencie powoływania rektora. Mówiąc to, pragnę przywołać lata 1981 i 1984 – i pewne moje własne reminiscencje. Jeśli chodzi o rok 1981, odwołam się do autocytatu, do wspomnienia o moim ojcu, w którym pisałem:

Przez wiele lat rozmawialiśmy o sprawach uniwersytetu, o jego dobrych i złych chwilach. Pamiętam rozmowę chyba u schyłku zimy 1980/81, kiedy to zastanawialiśmy się nad zbliżającymi się wyborami rektorskimi, które miały się odbyć w niezwykłych warunkach „karnawału Solidarności” – miały być rzeczywistymi, wolnymi wyborami. Zwróciłem wtedy uwagę ojca na człowieka ogromnie przeze mnie szanowanego i lubianego, którego poznałem dzięki temu, że przyjaźniłem się z jego synami i córką, a który na uniwersytecie był stosunkowo mało znany, jako że przebywał przez wiele lat za granicą – był to profesor Janusz Ziółkowski¹².

Z kolei w roku 1984 służyłem własną osobą i samochodem (ściślej: samochodem moich rodziców; benzyna – w okresie ograniczonych przydziałów miesięcz-

¹¹ Olszewski, *Ludzie Uniwersytetu*, 401.

¹² *Nie lubię chodzić po cudzych śladach... O życiu i dziełach Ryszarda Wiktora Schramma*, red. Małgorzata Okupnik (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009), 9.

nych – była zebrana w formie kwestarskiej), aby wieść do Warszawy przewodniczącego kolegium elektorów, prof. Wacława Skuratowicza, i rektora-elektę, prof. Jerzego Fedorowskiego, na spotkanie z ministrem Benonem Miśkiewiczem, który korzystając ze swoich uprawnień, odmówił był zatwierdzenia tego wyboru. Dodam, że wizyta w ministerstwie nie tylko nie przyniosła zmiany tej decyzji, ale Benon Miśkiewicz w ogóle przyjął tylko prof. Skuratowicza, a rektora Fedorowskiego – nie.

Ta sama perspektywa – sprawczości, samorządności – skłania mnie do przywołania również momentu całkiem niedawnego. Było to w czasie dyskusji nad nowym statutem UAM, wypracowywanym po wprowadzeniu w życie w lipcu 2018 roku ustawy określanej symbolem 2.0, zwanej też patetycznie „Konstytucją dla nauki”. W czasie spotkania rektora Andrzeja Lesickiego ze społecznością Wydziału Historycznego – jeszcze tego dawnego, wielodyscyplinowego, powstałego w 1975 roku – dane mi było wypowiedzieć się w jej imieniu. Pragnę przytoczyć kilka zdań z tego mojego wystąpienia:

Szanowny Panie Rektorze, pragnę rozpocząć od nawiązania do paru zdań z Pańskiej wypowiedzi w specjalnym, poświęconym statutowi wydaniu „Życia Uniwersyteckiego”. Stwierdził Pan Rektor: „Nie można nie brać pod uwagę założeń i intencji twórców nowego prawa, tak jak nie możemy lekceważyć tradycji i dorobku naszego stuletniego uniwersytetu”. Nieco zaś dalej napisał Pan Rektor: „Przygotowując statut staraliśmy się dostosować nasze uczelniane prawo do ducha i zapisów ustawy”. Zdania te brzmią w sposób naturalny i logiczny. Jednak nie mogę się z nimi w pełni zgodzić. Jest rzeczą oczywistą, że statut, uzupełniając celowo założone niedopowiedzenia ustawy, nie może popadać w sprzeczność z jej literą. Inaczej jednak rzecz ma się z duchem. Duch nowej ustawy jest bowiem korporacyjny i autorytarny, a więc tym samym antyakademicki i antydemokratyczny. Tak więc w pierwszym zacytowanych przed chwilą Pańskich zdań znajduje się pęknięcie: założenia i intencje twórców nowego prawa, jakie dają się wyczytać z ustawy, zderzają się z tradycją i dorobkiem naszego uniwersytetu. W tej sytuacji, moim zdaniem, dyrektywą winno być dystansowanie się w naszym statucie od ducha ustawy wszędzie tam, gdzie jest to możliwe¹³.

Ten ostatni akcent z całą mocą doprowadza moje rozważania do trzeciej części zarysowanej na wstępie triady: do „dziś”. Nie zamierzam jednak koncentrować się na tym, o czym wspominałem przed chwilą, a więc na ustawie firmowanej nazwiskiem dr. Gowina. W większym bowiem stopniu niż bieżącą koniunkturę polityczną odzwierciedla on procesy i zjawiska mające o wiele znaczniejszy wymiar.

W polskim nawyku językowym, ukształtowanym w zrozumiałym sposobie, spoglądanie z perspektywy dzisiejszej w przeszłość przez dziesiątki lat naznaczone było przez zwrot „przed wojną”, obecnie chyba zanikającą czy zanikłą, co również jest zrozumiałe. Ograniczoną miarodajność takiej perspektywy unaoczniają słowa, do których niekiedy się odwołuję: „przed wojną pół litra było większe”.

Po uczynieniu tego zastrzeżenia wygłoszę jednak kilka uwag. Jest dla nich miejsce w tym wystąpieniu – tak rozumiem oczekiwania, jakie zostały mi przed-

¹³ Tekst nieopublikowany, w posiadaniu autora.

stawione. Istotniejsze jednak jest to, że w głoszeniu ich nie jestem sam. Nieco zdań zawierających moje własne myśli wypowiedziałem w ważnym dla mnie wystąpieniu na uniwersytecie kieleckim 17 marca 2016 roku¹⁴, ale korespondują one bardzo ściśle z tym, co znajduję w innych wypowiedziach, w tym zwłaszcza w kilku numerach kwartalnika *Nauka* wydawanego przez Polską Akademię Nauk. Oto najbardziej charakterystyczne z nich:

Piotr Sztompka, „Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur”¹⁵,

Ryszard Tadeusiewicz, Antoni Ligęza, „Wady i zalety wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji”¹⁶,

Zbigniew Drozdowicz, „Upolitycznianie wyższych uczelni”¹⁷,

Piotr Sztompka, „Autonomia – fundament kultury akademickiej”¹⁸,

Stanisław Gajda, „Uniwersytet w naukowej i publiczno-społecznej sferze życia”¹⁹,

Kamila Augustyn, „Rola i znaczenie Uniwersytetu w obliczu przemian dokonywanych na rzecz utowarowienia wiedzy”²⁰, [KT]

Wiesław Banyś, „Wiedza to nie wszystko... O wartościach i odpowiedzialności Uniwersytetu”²¹, [KT]

Ewa Łętowska, „Falszywe paradoksy ochrony wolności nauki”²². Ten numer *Nauki* (2/2021) jest w niemałej części poświęcony reakcji na działania ministra, jak to określiła Redakcja, „nadzorującego naukę i szkolnictwo wyższe” w związku z wykazem punktowanych czasopism naukowych. Prof. Łętowska nie odnosi się wprost do tego problemu, ale jej artykuł w inny sposób nawiązuje do sytuacji polskiej *hic et nunc*.

Powyższą listę można uzupełnić o teksty takie jak: „Uniwersytet, instytucja kultury europejskiej – przeszłość i przyszłość” Sławomira Kalembki²³, „Jakiego chcemy Uniwersytetu?” Jerzego Mariana Brzezińskiego [KT]²⁴, „Uniwersytet –

¹⁴ Tomasz Schramm, *Przemówienie z okazji otrzymania godności doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, 17 marca 2016 roku* (Poznań: Instytut Historii UAM, 2016).

¹⁵ Piotr Sztompka, „Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur”, *Nauka* 1 (2014): 7–18. Artykuł ten opatrzony jest przypisem zawierającym m.in. informację: „Autor jest inicjatorem Kongresu Kultury Akademickiej i przewodniczącym jego Rady Programowej, Kraków 20–22 marca 2014 r. (www.kongresakademicki.pl)”. Wolno przypuszczać, że zawiera treść referatu inauguracyjnego kongresu.

¹⁶ Ryszard Tadeusiewicz, Antoni Ligęza, „Wady i zalety wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji”, *Nauka* 1 (2014): 43–57.

¹⁷ Zbigniew Drozdowicz, „Upolitycznianie wyższych uczelni”, *Nauka* 2 (2017): 7–23.

¹⁸ Piotr Sztompka, „Autonomia – fundament kultury akademickiej”, *Nauka* 3 (2017): 7–13.

¹⁹ Stanisław Gajda, „Uniwersytet w naukowej i publiczno-społecznej sferze życia”, *Nauka* 1 (2019): 55–63.

²⁰ Kamila Augustyn, „Rola i znaczenie Uniwersytetu w obliczu przemian dokonywanych na rzecz utowarowienia wiedzy”, *Nauka* 2 (2019): 63–88. Symbol [KT] oznacza teksty, w których pojawia się bezpośrednie nawiązanie do wykładu Kazimierza Twardowskiego.

²¹ Wiesław Banyś, „Wiedza to nie wszystko... O wartościach i odpowiedzialności Uniwersytetu”, *Nauka* 4 (2019): 7–22.

²² Ewa Łętowska, „Falszywe paradoksy ochrony wolności nauki”, *Nauka* 2 (2021): 87–101.

²³ Sławomir Kalembka, „Uniwersytet, instytucja kultury europejskiej – przeszłość i przyszłość”, *Echa Przeszłości* 1 (2000): 7–15.

²⁴ Maszynopis otrzymany od prof. Brzezińskiego, w posiadaniu autora.

archipelag wartości”²⁵ Jerzego Hausnera czy, o tytule niemal tożsamym z jednym z tych z *Nauki*, „O autonomii uniwersytetu” Krzysztofa Pomiana²⁶. Znamienne jest, że w niejednym wypadku były one wygłaszane przy okazjach solennych: przez obdarzonych godnością doktora *honoris causa* (po Kazimierzu Twardowskim – Krzysztof Pomian, Stanisław Gajda, Jerzy Marian Brzeziński) lub jako wykłady inauguracyjne (Sławomir Kalembka, Wiesław Banyś).

Wbrew temu co mogłoby się wydawać, zazwyczaj nie nawiązują one bezpośrednio do bieżącej sytuacji politycznej, lecz właśnie do owego szerszego wymiaru, o którym wspominałem przed chwilą, do „dziś” nie polskiego AD 2021, lecz właściwego dla współczesnego świata. Ale w moim odwoływaniu się do nich dojdzie też do odstępstwa od tej reguły.

Za swoiste motto czy też kłamrę je spajającą mogą posłużyć słowa ks. prof. Michała Hellera z jego niedługiej wypowiedzi w ramach panelu „Etos naukowca i misja uniwersytetu”, zamieszczonej również w *Nauce* – notabene tytuł tego panelu również wpisuje się w przedstawioną przed chwilą listę. Oto ten cytat:

Jesteśmy świadkami przeobrażania się instytucji uniwersytetu – to proces nieodwracalny. Nauka ze swojej natury jest procesem rozwojowym. Co więcej, to właśnie przemiany w nauce zwykle zapoczątkowują przemiany w innych dziedzinach życia. Ale dziś te przemiany doznają przyspieszenia znacznie większego niż kiedykolwiek przedtem. Nie wolno nam ich hamować. Chcąc wyprowadzić samochód z poślizgu, trzeba umiejętnie manewrować pedałem przyspieszenia: naciskanie na hamulec bywa katastrofalne. Jednakże we wszystkich usiłowaniach sterowania procesami przemian nie wolno utracić z oczu Wielkiej Idei – Nauki jako kontemplacji²⁷.

Dodać tu wypada objaśnienie ostatnich słów. Swoją wypowiedź rozpoczął ks. prof. Heller od przypomnienia źródłosłowu wyrazu „teoria”: „pochodzi z greckiego *theoría* (a właściwie jest jego zwykłym powtórzeniem), co w starożytnej grece znaczyło *kontemplacja*”.

A więc jak to jest z owym „umiejętnym manewrowaniem pedałem przyspieszenia”? Przenośnia użyta przez Michała Hellera być może nie każdemu podpowiada, na czym ono polega. Gdy odwołuję się do własnych doświadczeń kierowcy, moją pierwszą myślą jest, że przy poślizgu pedał przyspieszenia należy zwolnić: wtedy pojazd sam powraca do harmonii ruchu, która uległa zakłóceniu. Koresponduje to z obserwacją prof. Stanisława Gajdy: „Nauka i Uniwersytet to złożone systemy samoregulujące się. Takie systemy lepiej pozostawić naturalnej regulacji oddolnej niż odgórnemu reformowaniu”²⁸. To brzmi jednak jak marzenie ściętej głowy: wymienione przeze mnie przed chwilą wypowiedzi wybitnych przedstawicieli nauki polskiej wyraźnie wskazują na „dociskanie pedału”. Działają w ten sposób różne siły, które najgłębiej i w sposób jasno uporządkowany

²⁵ Wszystko co najważniejsze, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/>.

²⁶ Krzysztof Pomian, *O autonomii uniwersytetu* (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Oficyna Wydawnicza Epigram, 2020).

²⁷ Michał Heller, „Nauka jako kontemplacja”, *Nauka* 1 (2016): 9.

²⁸ Gajda, „Uniwersytet”, 61.

przedstawiają dwa wymienione przeze mnie artykuły prof. Piotra Sztompki: „Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur” oraz „Autonomia – fundament kultury akademickiej”. W tym miejscu oddaję głos temu uczonemu, wyraża on bowiem moje myśli znacznie lepiej, niż sam bym to zrobił.

Jako coś w rodzaju tezy wyjściowej przyjmuję następujące zdania: „Dzisiejszy kryzys uniwersytetu ma źródło w inwazji innych kultur, obcych jego naturze, na kulturę akademicką”²⁹ oraz: „Analiza, która podejmuję w tym artykule, odnosi się tylko do uniwersytetu w ścisłym sensie. Tak zwane szkoły akademickie, «uniwersytety przymiotnikowe», «uczelnie przedsiębiorcze», szkoły zawodowe definiowane tylko przez funkcję dydaktyczną, są poza zakresem moich rozważań”, podobnie jak, dodaje profesor, różne placówki realizujące tylko funkcje badawcze³⁰. Można powiedzieć, że ta druga wypowiedź odnosi się do tego, co w moim wystąpieniu określane jest mianem Uniwersytetu. Autor rzeczonych artykułów, mówiąc o „innych kulturach”, wymienia:

kulturę korporacyjną, gdzie wartości podstawowe to efektywność i produkcja, kulturę administracyjno-biurokratyczną afirmującą formalność i audyt, kulturę polityczną skupioną na władczym organizowaniu życia społecznego i egzekwowaniu prawa, kulturę biznesu, gdzie dominuje kalkulacja i zysk, czy wreszcie kulturę życia codziennego, gdzie w obecnej fazie kapitalizmu fetyszem jest konsumpcja i pieniądź³¹.

Artykuł koncentrujący się na pojęciu autonomii powstał, jak o tym informuje przypis, „na podstawie referatu wygłoszonego na konferencji KRASP poświęconej autonomii akademickiej, Warszawa 10 maja 2017 r.”. Stąd osią wywodu, którego trzon ujęty został w dwunastu punktach, jest pojęcie autonomii. Powstał więc on niejako „na zamówienie”, idące niewątpliwie w ślad za artykułem wcześniejszym, mówiącym o „zderzeniu dwóch kultur”. Ten zbudowany jest na dychotomii przeciwstawiającej sobie kulturę akademicką i jedną z wymienionych „innych kultur”, aczkolwiek dodać trzeba, że te, których prof. Sztompka wymienia pięć, są względem siebie komplementarne czy zgoła w jakimś stopniu się przenikają. W ujęciu, do którego się odwołuje ta dychotomia, kulturze akademickiej, tu określonej jako kultura wspólnotowa, przeciwstawiana jest kultura korporacyjna w postaci „dziesięciu opozycji”, określonych też mianem aspektów. Każda z nich rozpoczyna się od hasła, czy też ujętego w formę pytania postawienia problemu, scharakteryzowanego następnie jako jeden z aspektów owej dychotomii. Przedstawię je w postaci ułamkowych cytatów, chociaż zasługiwałyby one na znaczniejszy wymiar.

1. Uczeni czy pracownicy najemni? Studenci czy klienci? Aspekt pierwszy: uczestnictwo w instytucji. Kultura wspólnotowa to zintegrowana silnymi więziami społeczność złożona z mistrzów (uczonych), terminatorów (naukowców) i uczniów (doktorantów i studentów). W kulturze korporacyjnej uczestniczy natomiast personel: kierownicy

²⁹ Sztompka, „Autonomia”, 13.

³⁰ Sztompka, „Autonomia”, 7.

³¹ Sztompka, „Autonomia”, 8.

- i pracownicy. [...] Na zewnątrz, poza granicą instytucji, znajdują się klienci, którym firma coś sprzedaje lub którym dostarcza pewnych usług. Wkroczenie kultury korporacyjnej na teren Uniwersytetu polega na tym, że zamiast mistrzów pojawiają się kierownicy, a studenci z partnerów w procesie edukacyjnym przekształcają się w klientów.
2. Więzy społeczne czy interesy? Aspekt drugi: charakter więzi integrującej instytucję. W kulturze wspólnotowej społeczność uniwersytecka jest powiązana więzami miękkimi o charakterze moralnym. [...] W kulturze korporacyjnej natomiast integracja przedsiębiorstwa [...] wynika z przepisów prawnych i administracyjnych. [...] Jest to regulacja zewnętrzna narzucona przez państwo i rynek.
 3. Pasja czy posada? Aspekt trzeci: motywacje uczestnictwa w instytucji. [...] W kulturze wspólnotowej dominują motywacja autoteliczne. [...] Motywacje instrumentalne, czyli zarobek, są we wspólnocie uniwersyteckiej wtórne. Symbolicznie mówi o tym przysięga doktorska. [...] Tymczasem w kulturze korporacyjnej [...] zatrudniamy się z motywacji instrumentalnych, po to aby uzyskać płacę.
 4. Samoregulacja czy sankcje? Aspekt czwarty: sposoby egzekwowania reguł panujących w instytucji. We wspólnotowej kulturze uniwersyteckiej decydująca jest opinia środowiska naukowego. [...] W korporacji kontrola pracowników opiera się przede wszystkim na formalnej dyscyplinie i sankcjach, w mniejszym stopniu na ustalonych z góry premiach, awansach i nagrodach.
 5. Wolność czy dyscyplina? Aspekt piąty: warunki i tryb pracy. W kulturze akademickiej występuje znaczny wymiar wolności. [...] W kulturze korporacyjnej [...] smycz musi być bardzo krótka.
 6. Wybitność czy tylko rzetelność? Aspekt szósty: wymagania roli społecznej i kariery. W roli społecznej uczonego [...] mieści się obowiązek nieustannego dążenia do wybitności. [...] W przedsiębiorstwie [...] kryterium dobrej, zdyscyplinowanej i użytecznej pracy – przeważnie powtarzalnej, rutynowej – jest najważniejsze.
 7. Opinia środowiska czy liczenie punktów? Aspekt siódmy: miara efektów pracy. W tradycji uniwersyteckiej podstawą oceny wyników badawczych jest jakościowa opinia „równych” (*peer review*). [...] Logika kultury korporacyjnej jest odmienna, nie jakościowa, lecz ilościowa. [...] Kontrolę ma zapewnić drobiazgowo sprawozdawczość. Ten sposób myślenia zaczął wkraczać na teren Uniwersytetu, gdzie zaczęto liczyć publikacje bez względu na to, jakie i gdzie umieszczone, a tym bardziej, czy wносиły coś do nauki.
 8. Mistrzowie czy kierownicy? Aspekt ósmy: relacje hierarchiczne. Uniwersytet jest ze swej istoty instytucją elitarną. [...] W kulturze akademickiej konstytutywną relacją hierarchiczną jest stosunek mistrza, sprawdzonego i autentycznego autorytetu naukowego (*guru*) do młodszych pracowników i doktorantów, oraz stosunek profesora-wykładowcy do studentów. [...] W przedsiębiorstwie czy urzędzie, gdzie panuje kultura korporacyjna [...] jest to hierarchia formalna, zewnętrzna, oparta na biurokratycznych ustaleniach, która wyznacza drabinę stanowisk.
 9. Kształcenie następców czy zatrudnianie personelu? Aspekt dziewiąty: strategia reprodukcji i kontynuacji instytucji. We wspólnotowej kulturze akademickiej [...] obowiązkiem starszych i wyżej ulokowanych w hierarchii jest przygotowanie swoich własnych następców. W kulturze korporacyjnej podobny mechanizm występował w przypadku rzemiosła i długiego okresu zdobywania kwalifikacji mistrza. [...] Kluczem do reprodukcji Uniwersytetu są ukształtowani przez sam Uniwersytet przyszli uczeni. [...] Kluczem do reprodukcji firmy jest raczej infrastruktura, schemat organizacyjny, zasoby kapitałowe, a personel jest przygotowywany przez zewnętrzne instytucje edukacyjne i nieustannie zmienny.

10. Obywatele czy pracownicy? Aspekt dziesiąty: misja edukacyjna. Celem Uniwersytetu jest formacja osobowości (*Bildung*) i ukształtowanie świątłych obywateli. Mamy nauczyć samodzielnego i krytycznego myślenia [...]. W tej misji kształtowania świątłych obywateli nikt Uniwersytetu nie zastąpi. [...] W kulturze korporacyjnej [...] chodzi o wykształcenie prostych i konkretnych umiejętności wykonywania zadań³².

To zestawienie spuentowane jest słowami:

Wprowadzanie na Uniwersytetach kultury korporacyjnej to moda już miniona. Wśród uczelni, które w rankingach mieszczą się w pierwszej dwudziestce na świecie, a nie – jak nasze – w trzeciej setce, widać wyraźnie korektę tej tendencji i powrót do tradycji, do kultury wspólnotowej, starej idei uniwersytetu badawczego³³.

Myślę, że każdy z moich słuchaczy może odnieść przytoczone przed chwilą cytaty do znanej mu rzeczywistości uniwersyteckiej i ocenić adekwatność do niej każdej z tych dwóch zestawionych charakterystyk.

Cytaty te można uzupełniać dalszymi. Kamila Augustyn, w której artykule bibliografii można znaleźć zarówno nazwiska Kazimierza Twardowskiego, jak i Marka Kwieka, zauważa: „W globalnym paradygmacie uniwersytety staną (stają) się sprawnie funkcjonującymi organizacjami przystosowanymi do obecnych form produkcji”³⁴, konstatuje zmianę orientacji uczelni z misji społecznej na zysk, co „przybiera coraz bardziej chorobliwą postać [...] upodabniającą Uniwersytet do transnarodowego biurokratyczno-kapitalistycznego przedsiębiorstwa skutecznie zarządzanego przez menedżerów według koncepcji *New Public Management*”³⁵, podczas gdy „misją Uniwersytetu nie jest produkowanie czegokolwiek”, a „twórczość naukowa rządzi się innymi prawami niż produkcja przemysłowa”³⁶. Tę samą myśl Gregory Chaitin, biolog i matematyk, ujmując twierdząc, że współczesne środowisko akademickie przypomina niekiedy fabrykę parówek³⁷.

To „skuteczne zarządzanie” przybrało kilka postaci, z którymi stykają się na co dzień pracownicy „przedsiębiorstwa Uniwersytet”. Pogoń za mierzalnością twórczości naukowej przybrała postać tego, co powszechnie nazywa się „punktozą”. Ostatnio poznałem jeszcze jedno barwne określenie, mianowicie „kwantofrenia”. „Punktoza” jest istotą wszelakich parametryzacji, jest też znaczącą składową funkcjonowania systemu grantowego, o którym pisze Piotr Sztompka:

Terenem działań pozornych staje się planowanie zadań we wnioskach grantowych, ów harmonogram i kosztorys, gdzie trzeba z góry przewidzieć, jakie i kiedy będą efekty,

³² Sztompka, „Uniwersytet współczesny”, 8.

³³ W przytoczonych cytatach zmieniona została, w stosunku do oryginału, ortografia słowa „uniwersytet” poprzez zastąpienie małej litery wielką – zgodnie z konwencją przyjętą w tym tekście.

³⁴ Augustyn, „Rola i znaczenie Uniwersytetu”, 63.

³⁵ Augustyn, „Rola i znaczenie Uniwersytetu”, 75.

³⁶ Augustyn, „Rola i znaczenie Uniwersytetu”, 78.

³⁷ Za: Karol Jałochowski, *Heretycy, buntownicy, wizjonerzy. 22 podróże z największymi umysłami naszych czasów* (Kraków: Copernicus Center Press, 2019), 7.

jakie po drodze podejmie się czynności i ile będą kosztować. Wszystko to wypełnia się „z sufitu”, bo w nauce przewidzenie i zaplanowanie twórczego rezultatu jest po prostu niemożliwe³⁸

Przyznaje co prawda, że od parametryzacji nie ma odwrotu i że wzbogaciła się ona o elementy jakościowe (ale nie dodaje, że operacje naukometryczne też noszą w sobie defekty, jak np. przy zawyżaniu liczby cytowań), jednak mimochodem wskazuje na bolączkę dotyczącą szczególnie nauki humanistyczne: przykładanie do nich tych samych miar, co do nauk przyrodniczych³⁹. Do tego ostatniego Kamila Augustyn dodaje premiowanie publikacji w języku angielskim, co „skazuje badaczy nauk humanistycznych na językowe i kulturowe wykorzenienie”⁴⁰.

Nie inaczej ma się rzecz w dydaktyce. Krajowe Ramy Kwalifikacji określa Piotr Sztompka jako „szczyt absurdu biurokratycznego”, stwierdzając krótko, że „owe setki punktów, punkcików i podpunkcików dałoby się zastąpić jedną dyrektywą: nauczyć studentów myśleć”⁴¹. Tymże Ramom poświęcili swój artykuł Ryszard Tadeusiewicz i Antoni Ligęza, tytułując go: „Wady i zalety wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji”. Nawiązując do tego tytułu piszą pod koniec: „nie widzimy w koncepcji KRK, a zwłaszcza w trybie jej wdrożenia żadnych zalet”⁴² i apelują do czytelników, żeby powiadomili ich chociaż o jednej, o ile takową znajdą.

Dołączę do tych cytatów fragment pewnego mojego wystąpienia, sprzed blisko dziesięciu lat, w którym (mniejsza o kontekst) nawiązałem do rysującego się wymogu przygotowania dla każdego z prowadzonych przedmiotów „syllabusa” liczącego nie jedną stronę jak uprzednio, lecz jedenaście. Mówiłem wtedy: „Na szczęście wymóg ten został znacząco zmniejszony, niemniej jednak samo pojawienie się takiego pomysłu określe w przytomności Rektora naszej uczelni i nie bacząc na konsekwencje mianem, na jakie zasługuje: idiotyzm”. Dodam, że konsekwencji jakoś nie poniosłem, a chociaż tamten pomysł nowej formuły syllabusa zatarł się w mojej pamięci, ocenę tę podtrzymuję i obecnie.

Skąd się to wszystko bierze? W największym stopniu z tendencji i procesów, które dominują we współczesnym, coraz bardziej przyspieszającym świecie. One określają działania decydentów i wykonawców decyzji, a więc polityków i biurokratów, a te wysuwają na czoło kulturę korporacyjną i kulturę administracyjno-biurokratyczną. Wpychają się one na teren Uniwersytetu, biorą górę nad kulturą akademicką – to jest ta „inwazja”, o której mówi przytoczone jakiś czas temu zdanie prof. Sztompki – prowadząc do „utrąty idei Uniwersytetu”, jak to określa prof. Jerzy Hausner. Prof. Stanisław Gajda oddawanie reformy Uniwersytetu w urzędnicze ręce, „choćby z poparciem części uniwersyteckiego establishmentu”, określił jako niedobre rozwiązanie. To samo o „części uniwersyteckiego establishmentu” zdaje się myśleć Jerzy Brzeziński, gdy mówi o „podejmowaniu

³⁸ Sztompka, „Uniwersytet współczesny”, 11.

³⁹ Sztompka, „Uniwersytet współczesny”, 13.

⁴⁰ Augustyn, „Rola i znaczenie Uniwersytetu”, 81.

⁴¹ Sztompka, „Autonomia”, 9.

⁴² Tadeusiewicz, Ligęza, „Wady i zalety”, 54–55.

przez badaczy i nauczycieli akademickich działań sprzecznych z misją Uniwersytetu”. Koresponduje to z paroma zdaniem w moim wspomnianym już przemówieniu kieleckim, sformułowanymi jednak z większą ostrością:

Zdaję sobie sprawę z istnienia pewnych konieczności i nie jest moją intencją krytykowanie wysiłku, także koncepcyjnego, tych którzy się z nimi mierzą. Można jednak wśród profesorów spotkać takie osoby, które działaniom z tym związanym oddają się ze zdumiewającym zaangażowaniem, rzec by się chciało: z lubością. To zdrajcy, którzy przeszli na stronę naszego nieprzyjaciela – biurokracji – i jemu służą⁴³.

Inwazję obcych kultur zauważam też w dziedzinie etosu akademickiego. W tym względzie ograniczę się do paru obserwacji, jakie przytacza jako ponure anegdoty prof. Sztompka w artykule „Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur”: „Spotkałem się kiedyś z wnioskiem grantowym, gdzie kandydat domagał się sporej sumy za czytanie «literatury przedmiotu»”; „Spotkałem się kiedyś z intratną ofertą pracy w uczelni prywatnej pod warunkiem, że co rok będę «wyrabiał» dla nich sto punktów ministerialnych za osiągnięcia badawcze. Czy na taki pomysł mógłby wpaść ktoś, kto rozumie rytm pracy naukowej i ważnych osiągnięć, gdzie raz zdarzają się one częściej, a kiedy indziej trzeba na nie długo czekać?” – to właśnie ta „fabryka parówek”. I jeszcze jedna anegdota prof. Sztompki: „Miałem kiedyś w ręku wniosek profesorski, do którego dołączony był dokument o tytule «Bibliografia docenta X» zawierający 178 pozycji. Jako 178 pozycja widniała «Bibliografia docenta X»”. To są postawy zrodzone przez kulturę korporacyjną.

Inna obserwacja dotyczy zjawiska wymienionego już uprzednio jako jeden z elementów wyliczanej przez tegoż autora kultury akademickiej. Przytoczę go raz jeszcze:

Uniwersytet jest ze swej istoty instytucją elitarną. [...] W kulturze akademickiej konstytutywną relacją hierarchiczną jest stosunek mistrza, sprawdzonego i autentycznego autorytetu naukowego (*guru*) do młodszych pracowników i doktorantów, oraz stosunek profesora-wykładowcy do studentów⁴⁴.

Jest w nim mowa o relacji „z góry w dół”, czego (w sposób, przyznam, zastanawiający mnie) nie uzupełniła refleksja nad relacją odwrotną, z dołu w górę – o tym, co przyszło mi na myśl w opisaną uprzednio sytuację z udziałem pani rektor Kaniewskiej.

Tu odwołam się znowu do fragmentu mojego przemówienia kieleckiego i motywu zdrady. Mówiłem:

Przed przeszło dziesięć laty zmiana „Prawa o szkolnictwie wyższym” przyniosła między innymi zwiększenie z 10 do 20% udziału przedstawicieli studentów w organach

⁴³ Schramm, *Przemówienie*, 8–9.

⁴⁴ Sztompka, „Uniwersytet współczesny”, 14.

kolegialnych uczelni, w tym w kolegiach elektorskich. Przy całym szacunku dla idei obecności tej grupy w rzeczonych organach uważam, że w ten sposób doszło do zasadniczego naruszenia proporcji między tymi, którzy są nauczani i tymi, którzy nauczają, między tymi, którzy na uniwersytecie pojawiają się na kilka lat i tymi, którzy tworzą go w sposób stały. Sprawstwo tej nonszalanckiej zmiany, wedle mojej wiedzy, można przypisać określonej osobie, noszącej tytuł profesorski. Ten człowiek to zdrajca. Dopuścił się zdrady wobec dostojeństwa Uniwersytetu⁴⁵.

Wracam do wątku współczesnych tendencji i wynikających z nich działań. Teoretycznie rzecz biorąc, wykonawcy (czyli biurokraci) podlegają decydom. W praktyce rzecz się ma inaczej, z czego dobrze zdajemy sobie sprawę: wykonawcy mogą z przemożną siłą wpływać nie tylko na realizowanie decyzji, lecz na samo ich podejmowanie. Jednak teraz zatrzymam się przez chwilę właśnie przy tych, którzy „władczo organizują życie społeczne” (odwołuję się do wcześniej przytoczonych słów prof. Sztompki o kulturze politycznej). Organizowanie bowiem można rozumieć nie tylko jako zarządzanie, o którym była mowa przed chwilą, ale także jako władanie. To zaś pojęcie znajduje się w kolizji z pojęciem autonomii. Prof. Stanisław Gajda mówił o Janusowym obliczu polityki, gdzie jedno jej oblicze wiąże się z roztropną realizacją dobra wspólnego i ideału społeczeństwa obywatelskiego, zaś drugie z dążeniem do zdobycia i utrzymania władzy. I dalej:

W rywalizacji z elitami [...] kulturowymi, do których należą też elity akademickie, elity polityczne zajmują najczęściej dominującą pozycję dzięki podporządkowaniu sobie mediów i posiadaniu innych atutów, w tym siły. Wpływa to na sytuację Uniwersytetu, który znalazł się w przysłowiowym trójkącie bermudzkiem wyznaczonym przez politykę, ekonomię oraz kulturę i naukę, czyli przez elity polityczne, ekonomiczne i akademickie. Elita akademicka nie zawsze potrafi skutecznie bronić idei uniwersyteckiej⁴⁶.

Zadanie Uniwersytetu, czyli „zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych” (to odwołanie do słów Kazimierza Twardowskiego) jest skazane na kolizję z „dążeniem do zdobycia i utrzymania władzy” – tym ostrzejszą, im więcej jest w tym elementu ideologicznego, a więc rozciągnięcia władzy także na umysły ludzkie. Ideologia bowiem nie jest kompatybilna z prawdą naukową, czego dowodów dostarczał wiek XIX (kwestionowanie poglądów Darwina), a zwłaszcza XX. Te spostrzeżenia korespondują niestety z obecną sytuacją w Polsce. Jak zaznaczyłem, nie chodzi mi o to, aby ten aspekt dominował w moim wystąpieniu. Jednak całkowite przemilczenie go zniekształciłoby moje odwołania do czasopisma *Nauka* – mam na myśli zwłaszcza wspomniany numer 2/2021 poruszający kwestię wykazu czasopism punktowanych oraz zawierający artykuł prof. Ewy Łętowskiej, w którym odnosi się ona między innymi do projektu Pakietu Wolności Akademickiej, określając go jako manipulację. Warto też przytoczyć tę jej wypowiedź:

⁴⁵ Schramm, *Przemówienie*, 9.

⁴⁶ Gajda, „Uniwersytet”, 59–60.

Wolność wypowiedzi, wolność nauki są narażone na specyficzne zagrożenie: ataki i próby ograniczenia wolności, a nawet eliminację – paradoksalnie – w imię rzekomo zagrożonego pluralizmu idei i poglądów. W tej sytuacji atakujący wykorzystują ideę ochrony wolności jednostki w celach ekspansywnych. Nie w imię swobody ekspresji własnej aksjologii, lecz w imię zakazania tej ekspresji innym⁴⁷.

Wobec takiego wymachiwania orężem pojęciowym warto zatrzymać się na moment przy pojęciu służebności Uniwersytetu. Może ono być używane do uzasadniania uroszczeń władzy. O „mylnym pojmowaniu służebności uniwersytetu wobec społeczeństwa” pisze prof. Piotr Sztompka, wskazując na „ingerencję czynników i kryteriów zewnętrznych; zewnętrzny nadzór i kontrolę przez rady nadzorcze i tzw. partnerów społecznych, a więc obcy kulturze akademickiej czynnik polityczny, samorządowy, biznesowy”. Ale kontrapunktuje to, oświadczając: „Nie ma nic bardziej służebnego niż niezależność, niezależność w twórczych badaniach i rzetelnej dydaktyce”⁴⁸. Prof. Wiesław Banyś ukonkretnia tę wskazówkę:

Spółeczeństwo słabo wyedukowane [...] nie ma ani wystarczającej wiedzy, ani odpowiednich umiejętności krytycznego myślenia, ani także nie ma intelektualnego i empatycznego wigoru do skutecznego poszukiwania rozwiązań skomplikowanych problemów współczesnego świata. Co gorsza, staje się także łatwym celem różnych jednostronnych wizji rzeczywistości i łatwo daje się omamić ruchom antynaukowym czy populistycznym⁴⁹.

A więc Uniwersytetowi współczesnemu nie jest obca idea jego służebności – ale adekwatnej do jego społecznej roli. Jej kanonicznym określeniem pozostają słowa Kazimierza Twardowskiego. Obecnie brzmią one w sposób bardzo niedzisiejszy. Wydaje mi się natomiast, że współczesnym ich odpowiednikiem jest wykład Krzysztofa Pomiana. Wcześniejszy z tych wykładów został wygłoszony 21 listopada 1932 roku, późniejszy – 24 maja 2017 roku. Łączy je okoliczność, w których zostały przedstawione i ich materia. Śmiało także można zestawiać ze sobą osoby obu autorów, toteż niech razem stanowią kłamrę mojego wystąpienia. Pominę obecne w wykładzie Krzysztofa Pomiana odwołania do wzorca humboldtowskiego, by skupić się na zdaniach odnoszących się do dnia dzisiejszego. Tak jak czyniłem to przedtem, teraz również oddaję głos komuś o ileż znacznie szerszemu, kto – powtórzę moje sformułowanie – wyraża moje myśli znacznie lepiej, niż sam bym to zrobił:

Autonomia Uniwersytetu zawsze wymagała obrony. Dziś wymaga jej chyba bardziej niż kiedykolwiek, gdyż jest podważana z wielu stron. Przez presję rynku z jego wymogiem rentowności i dostosowania się bez reszty do właściwych mu norm. Przez presję mediów, które usiłują narzucić swoją hierarchię ważności problemów i osób. Przez polityków uprawnionych do uchwalania ustaw i decydowania o finansach, czyli o możliwych badaniach,

⁴⁷ Łętowska, „Fałszywe paradoksy”, 98.

⁴⁸ Sztompka, „Autonomia”, 10–11.

⁴⁹ Banyś, „Wiedza to nie wszystko”, 15–16.

i nierzadko skłonnych widzieć w nominacjach uniwersyteckich jeszcze jeden środek poszerzania swoich wpływów i mnożenia klientów. Przez integryzmy wreszcie, które domagają się podporządkowania programów badawczych ustanawianym przez siebie kryteriom, a treści nauczania – wyznawanym przez siebie wierzeniom. Zwycięstwo którejkolwiek z tych sił oznaczałoby śmierć Uniwersytetu w tej jego postaci, jaka ukształtowała się dwa wieki temu i nadal w swoim zasadniczym zrębie zachowuje aktualność.

Toteż Uniwersytet musi stawić opór każdej z nich z osobna i wszystkim razem, choć musi to robić na bardzo różne sposoby. Z rynkiem trzeba zawierać kompromisy. Każda uczelnia jest przecież również – acz nie tylko! – przedsiębiorstwem w stanie konkurencji z innymi. Jeden z jej produktów, absolwenci, musi znaleźć miejsce na rynku pracy, do którego przemian trzeba się zatem stale dostosowywać. Inny produkt, wyniki badań, może stać się towarem. W tym sensie, czy nam się to podoba, czy nie, uniwersytet jest obecny na rynku. Ale działa na nim tym bardziej skutecznie, im mocniej jest osadzony w sferze pozarynkowej. Z mediami Uniwersytet winien negocjować, przy czym nie jest tak, by był wobec nich z góry na straconej pozycji. Choć media karmią się głównie sensacją i rozrywką, potrzebują jednak ekspertów zdolnych tłumaczyć wydarzenia i informacje o odkryciach i wynalazkach, zwłaszcza gdy mają one charakter spektakularny, potrzebują też zasobów bibliotek i ikonotek gromadzonych niekiedy od stuleci. A tym wszystkim dysponuje Uniwersytet, co daje mu w stosunku do mediów pewną siłę.

Wobec polityków uczelnie winny występować jako solidarna grupa nacisku na rzecz odpowiadających potrzebom Uniwersytetu regulacji prawnych i przeznaczenia na jego cele odpowiednich środków. Uniwersytet winien zarazem uniemożliwić wtargnięcie do jego życia wewnętrznej polityki partyjnej. Są miejsca, gdzie społeczeństwo uzewnętrznia swoje podziały i konflikty, by rozstrzygać je pokojowo, przekazując tymczasowo władzę kolejnej większości. I są takie, gdzie występuje ono jako jedność. Należy do nich właśnie Uniwersytet. Jego dziedziną nie jest polityka. Jest nią wiedza, która rządzi się własnymi prawami. To banał, ale trzeba go stale przypominać w obliczu dążeń do upolitycznienia Uniwersytetu, czego destrukcyjne skutki ukazuje bogate w tej materii doświadczenie XX wieku. Toteż tym dążeniom trzeba się zdecydowanie przeciwstawiać. Z równą stanowczością trzeba zwalczać wszelkie próby wprowadzenia na Uniwersytet, jawnie lub potajemnie, kryteriów, które chcą narzucić integryzmy religijno-ideologiczne, gdyż ich zwycięstwo cofnęłoby nas do czasów totalitarnego zniewolenia, tyle że nie pod znakiem antyreligijnych ideologii, jak faszyzm, narodowy socjalizm czy komunizm, ale pod znakiem zideologizowanej religii, której przykładów nie musimy – niestety! – daleko szukać. Obrona badań i nauczania przed fluktuacjami rynku i medialnym modom, zakusom polityki i polityków, naciskiem integrystów wszelkich obediencji – to dziś zasadnicza treść autonomii Uniwersytetu, która nie może być przeto sprawą samych tylko rektorów i dziekanów. Musi angażować całą społeczność uniwersytecką.

Musi też angażować opinię publiczną. Albowiem nie jest działaniem w wąsko pojętym interesie korporacyjnym. Ma na względzie dobro ogółu. Autonomia Uniwersytetu jest potrzebna wszystkim, stanowi bowiem jeden z kamieni węgielnych demokracji. [...]

Autonomia Uniwersytetu jest potrzebna wszystkim również dlatego, że tylko ona pozwala mu uniknąć zatopienia w teraźniejszości i skupić się na przygotowywaniu przyszłości, co jest jego właściwym powołaniem. Mówi się często o bezinteresownym dążeniu do wiedzy, które winno charakteryzować uniwersyteckie badania naukowe i wychowanie. Jest to stwierdzenie innymi słowy tego, że nasze cele jako badaczy i nauczycieli wykraczają poza dzień dzisiejszy, a bywa, że poza jutro czy nawet pojutrze. Że mieszczą się w otwartym czasie następujących po sobie innowacji, których nikt nie jest w stanie przewidzieć. Tylko o tyle, o ile umiał się wpisać w taki otwarty i twórczy czas, Uniwersytet jako wspólnota

nauczycieli i studentów mógł być w ciągu dwustu minionych lat, choć kataklizmów przecież nie brakowało, przyczynić się w znacznym stopniu do postępów wiedzy i do ogólnego polepszenia jakości życia ogromnych rzesz ludzkich. Tylko o tyle, o ile zdoła utrzymać ten kurs, wbrew wszystkim zewnętrznym perturbacjom, będzie mógł nadal pełnić tę rolę, w której żadna inna instytucja nie jest go w stanie zastąpić⁵⁰.

Zwracam uwagę, że jest to głos nie tyle opisowy, co postulatyczny: mówi przede wszystkim nie o tym, jak jest, lecz jak powinno być. Jednak tymi właśnie słowami pragnę zakończyć moje wystąpienie.

BIBLIOGRAFIA

- Augustyn, Kamila. „Rola i znaczenie Uniwersytetu w obliczu przemian dokonywanych na rzecz utowarowienia wiedzy”. *Nauka* 2 (2019): 63–88.
- Banyś, Wiesław. „Wiedza to nie wszystko... O wartościach i odpowiedzialności Uniwersytetu”. *Nauka* 4 (2019): 7–22.
- Drozdowicz, Zbigniew. „Upolitycznianie wyższych uczelni”. *Nauka* 2 (2017): 7–23.
- Gajda, Stanisław. „Uniwersytet w naukowej i publiczno-społecznej sferze życia”. *Nauka* 1 (2019): 55–63.
- Heller, Michał. „Etos naukowca i misja uniwersytetu”. *Nauka* 1 (2016): 7–9.
- Jałochowski, Karol. *Heretycy, buntownicy, wizjonerzy. 22 podróże z największymi umysłami naszych czasów*. Kraków: Copernicus Center Press, 2019.
- Kalembka, Sławomir. „Uniwersytet, instytucja kultury europejskiej – przeszłość i przyszłość”. *Echa Przeszłości* 1 (2000): 7–15.
- Łętowska, Ewa. „Fałszywe paradoksy ochrony wolności nauki”. *Nauka* 2 (2021): 87–101.
- Nie lubię chodzić po cudzych śladach... O życiu i dziełach Ryszarda Wiktora Schramma*, red. Małgorzata Okupnik. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2009.
- Olszewski, Henryk. *Ludzie Uniwersytetu w mojej pamięci*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2015.
- Pomian, Krzysztof. *O autonomii uniwersytetu*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Oficyna Wydawnicza Epigram, 2020.
- Schramm, Tomasz. *Przemówienie z okazji otrzymania godności doktora honoris causa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, 17 marca 2016 roku*. Poznań: Instytut Historii UAM, 2016.
- Schramm, Tomasz. *Te siedemdziesiąt lat, które jest poza mną*. Poznań: Wydział Historii UAM, 2020.
- Sztompka, Piotr. „Autonomia – fundament kultury akademickiej”. *Nauka* 3 (2017): 7–13.
- Sztompka, Piotr. „Uniwersytet współczesny; zderzenie dwóch kultur”. *Nauka* 1 (2014): 7–18.
- Tadeusiewicz, Ryszard, Antoni Ligęza. „Wady i zalety wprowadzenia Krajowych Ram Kwalifikacji”. *Nauka* 1 (2014): 43–57.
- Twardowski, Kazimierz. *O dostojęństwie Uniwersytetu*. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 2011.

⁵⁰ Pomian, *O autonomii*, 21–23.